Nr. 7. Kraków, Sierpień 1916. Rok I.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 37. (Katol. Dom Robotniczy).

Przygotowanie Stowarzyszeń do pracy po wojnie.

(Z referatu ks. Andrzeja Parysia).

Bardzo ważnem zadaniem obecnej chwili jest przygotowanie stowarzyszenia do pracy po wojnie. Pracę naszą wyobrażam sobie jako ciągłe wsłuchiwanie się w tętno życia, badanie budzących się prądów i nowych myśli, a mając grunt gotowy, jakim jest organizacya — stowarzyszenie, sianie odrazu, co tchu tego, co wydaje się być dobrem, a chronienie od tego, coby mogło spaczyć duszę i nasycić złem. Wiele jednak pożytecznych wskazań przechodzi mimo, nie zaczepiwszy nawet o właściwy grunt, jeżeli niema się pod ręka zrzeszonych ludzi. Zanim zaś oglądniemy się, przechodzą nowe myśli, w każdym razie szkoda nieraz wielka i marnowanie dobrych chęci.

Wojna obecna przyniosła i przyniesie jeszcze wiele nowych wymagań w kierunku dobrym, ale przyniesie i wiele namułu, zepsucia. Jeżeli braknie organizacyi, dobre przejdzie mimo nas, złe osadzi się jeszcze silniej i zacznie swą robotę ze spotęgowaną siłą.

Statut „Pol. Stowarzyszenia kobiet pracujących“ w §. 2. przewiduje trzy główne cele organizacyi: 1) Szerzyć i rozwijać religijność i dobre obyczaje wśród członków. Stowarzyszenia istniejące mogą już dziś poszczycić się znacznym dorobkiem pod tym względem, bo przez czas trwającej wojny miały aż nadto obszerne pole do działania w kierunku rozwijania religijności i dobrych obyczajów wśród członków swoich. Przez nasze miasteczka i wsi przesuwały się lub dłużej pozostawały wojska rozmaitej narodowości, szły z pieśnią ale nieraz i z przeczuciem czekającej śmierci na pola bitew. U jednych można było widzieć większe skupienie religijne, u drugich pod wpływem myśli o niepewności swojego losu wzrosła chęć użycia w dozwolonych i niedozwolonych granicach.

Widzimy jaki urok na dziewczęta wywiera mundur żołnierza, jak łatwo zawierano znajomości, poza którémi kryły się często wprost nieszlachetne zamiary. Kto pracował w Stowarzyszeniu, mógł się przekonać, od ile złego można było wprost lub ubocznie ochronić nasze pracownice.

W tym względzie czeka kierowników dalsza praca po powrocie żołnierzy do domów. Czas kilku lat spędzony na froncie musi dokonać niejednej szczerby w ustroju moralnym człowieka. Powrót wojaków przyniesie radość w wioski i miasteczka, ale w radości może być i zapomnienie i grzeszna swoboda. Urok bohatera rycerza działać będzie w wysokim stopniu na nasze nieraz czułego serca dziewczęta, może się zacząć niebaczna idylla, kończąca się nadzwyczaj prozaicznie.

Nasi wojownicy, dotąd cicho pracujący na wsiach i w warsztatach miejskich przez wojnę stali się z konieczności wojażerami i przeszli wiele przygód. Było wielu z nich w centrach zepsucia moralnego i religijnego, nie licząc już tego, że poniewierka sama, ogrom cierpienia, zbudziły zwątpienie i rozpacz tam, gdzie przed uderzeniem surm wojennych tlała choć słabo wiara. Patrzyli na targające nerwami sceny i krzywda im się nieraz stała, wołali pomsty, sprawiedliwości — nie odrazu one przyszły. Z wysuszoną duszą wrócą nazad i będą długo w niezgodzie z głoszonemi poza frontem prawami Bożemi, zanim wpływ życia rodzinnego i łaska Boża nie zagoją ran zadanych strasznem działaniem wojny. Wreszcie szerzące się choroby fizyczne muszą zwrócić uwagę kierownictwa Stowarzyszeń na to, w jaki sposób należy przestrzedz stowarzyszone.

Organizacya dobrze prowadzona, musi stanąć wałem zapory przed wyżej wyliczonemi zakusami złego. Cóż łatwiejszego, jak wymyślić powód, by zachęcić pracownice do odbycia Spowiedzi i przystąpienie gromadnie do Komunii św. W odpowiedni sposób kierowane odczyty, deklamacye, śpiewy, uwagi nawet i przestrogi niejedną obronią przed niewczesnemi znajomościami, a tem samem i gorszemi następstwami. Z dziwnem zaufaniem zwrócą się wychowankinie Stowarzyszenia z najtajniejszemi uniesieniami swojemi do kierownika swego, jeżeli zobaczą, że się je rozumie.

Po wojnie nastąpią liczniejsze wypadki zawiązywania ognisk rodzinnych. Zorganizowane dziewczęta muszą wiedzieć o tem, że ich obowiązki jako żon będą o wiele trudniejsze, niż to było pierwej. Niejedna z nich musi stanąć na straży wiary u progu swojego domu, dobrocią musi budować to, co w sercu męża zniszczyła wojna, musi zatroskać się bardziej o wychowanie dzieci, musi pojednać męża napowrót ze światem i stosunkami z ludźmi zanim ostatecznie i prawdziwie dokona się to dzieło wewnętrznego uspokojenia przed kratkami konfesyonału. Do tej pracy może nie tak bardzo wpadającej w oczy, a jednak niezmiernie ważnej należy przygotować stowarzyszone, by z jednej strony same stykając się z nowemi pojęciami moralności, etyki, nietylko nie zatraciły skarbu duszy, ale mogły jeszcze podeprzeć wątpiących. Ile to krążyć będzie między lu-

dem pracującym zasłyszanych po dalekich krajach niewoli nowin szkodliwych, rachunki między partyami zerwą się na nowo, wszystko to sprowadzić do ram rzeczywistych, zważyć na wadze, na której jednej szali należy ciągle kłaść zasadnicze, od wieków niezmienne prawa sprawiedliwości, wyrażone w prawie natury: Nie czyń drugiemu co tobie nie miło i czego nie chcecie, aby inni wam nie czynili, tego i wy im nie czyńcie, i w prawie miłości wyrażonem przez Chrystusa: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego, — to będzie dalszym zadaniem naszych Stowarzyszeń.

Gdyby wojna przeciągła się jeszcze dłużej, pochłonęła jeszcze więcej ofiar, ważnem zadaniem będzie rozwiązanie kwestyi stanowiska kobiety w pracy zawodowej i społecznej, co jest drugim celem naszych stowarzyszeń.

O ile stowarzyszone przez swą działalność mogą przyczynić się do rozwiązania tej kwestyi, może jeszcze za wczas o tem mówić, zanim cyfry ofiar ustalone dostaną się do nas. W każdym razie sprawa ta już wyłaniała się przed wojną, kobieta nie zawsze mogła iść za naturalnem swojem powołaniem i postawić się w środowisku swej działalności jako matki i żony, musiała sobie szukać własnego warsztatu pracy. Jak życie wykazało była kobieta pod każdym względem dodatnią siłą społeczną, zwłaszcza w zawodach pokrewnych jej powołaniu naturalnemu, jak w wychowaniu, handlu i przemyśle.

Wojna w wielkiej mierze przypomniała i przypomni, że trzeba wrócić przynajmniej w części do ogólniejszego celu wychowania, jakim jest wyrobienie doskonałości. Trudno wychowywać kobiety jedynie na dobre żony i matki, na dobre gospodynie i panie domów, jeżeli wiele dziewcząt ani żonami ani gospodyniami być nie może. U tych należy wyrabiać samodzielność, poczucie obowiązku i odpowiedzialności, samoobrony, wogóle zaś nieposzlakowanej cnoty chrześcijańskiej, która w doli i niedoli osłodzi życie i stanie się przewodniczką na twardych jego ścieżkach.

O przygotowaniu Stowarzyszeń pod względem narodowym dzisiaj również nie można wiele powiedzieć. Nasze losy jeszcze spowijane tęsknotą i marzeniem. Co przyniesie przyszłość tylu ofiarami okupywana nie wiewy. Podsycać jednak tęsknotę wolności, budzić niezłomną wiarę w sprawiedliwość, trzeba ciągle, niech pracownice nasze deklamują, niech piosnki narodowe śpiewają, niech się modlą: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Trzecim celem naszych stowarzyszeń jest popieranie materyalnych interesów stanu robotniczego. O położeniu materyalnem pracownic czytaliśmy w nrze 1. „Kobiety Polskiej“. Kilka miesięcy ubiegłych nie polepszyło, owszem pogorszyło stosunki materyalne kobiety pracującej. Niejedna pracownica wygląda z dnia na dzień polepszenia płacy lub zmiany w cenie towaru. Czas wojenny, zakaz zebrań publicznych, ujęcie niektórych fabryk w regulaminy wojskowe itp. czynią wszelkie próby samoobrony robotnika niemożliwemi. Zamknięte granice sezonowego wychodźctwa, wystawiają robotnice na łaskę fabrykanta za płacę dzienną wprost nieodpowiednią do zapotrzebowania i drożyzny. Po skończonej wojnie musi nastąpić uregulowanie płacy, co jak przypuszczać trzeba, nie będzie rzeczą łatwą, o ileby nie można oprzeć się na silnych organizacyach. Organizacya jedynie wyrobi ducha solidarności, a usunie lizuństwo. Spodziewać się też można, że socyalistyczne organizacye wstaną ze swoim sztandarem i na swój sposób wypowiedzą walkę kapitalizmowi, który przez wojnę spotężniał jeszcze i czuje swe siły. Dlaczegóżby nasze katolickie organizacye nie wypowiedziały swych żądań. I tu także czeka nasze stowarzyszenia praca po wojnie, praca wspólna z organizacyami ściśle zawodowemi.

Ważnym również działem pracy organizacyi po wojnie będzie wyrobienie solidnej klienteli dla kupców i sklepów katolickich, a gdyby takich nie było, stworzenie nawet rodzimego handlu. Chyba już dość nakrzyczeliśmy się na niechrześcijańskie sklepy i handlarzy, zarabiających tysiące i miliony na wojnie, dyktujących rabunkowe ceny, wyzyskujących każdą okoliczność, by zyskać dochód, potentatów — panów życia i śmierci naszych robotnic. Jeżeli w naszych stowarzyszeniach mamy przeprowadzać pracę od fundamentów, jeżeli ona ma być częścią tej roboty, do której przecież może nareszcie zerwie się społeczeństwo po smutnych doświadczeniach z czasów wojny, to i na rozwój rodzimego handlu i przemysłu musimy zwracać uwagę. Doświadczenie nieraz bardzo smutne wykazało, że nie wystarczy sam sklep założyć lub spółkę, trzeba wychować sobie klientelę, któraby w katolickim sklepie swoje zakupy czyniła, po-

POJEDNANI.

— Stach?! Po co przyszedłeś?

Przybyły stropiony takiem przywitaniem swej ukochanej Marysi zawachał się, stanął nieśmiało przy drzwiach nie mając odwagi zrobić kroku dalej.

— Widziałam cię wczoraj... Wygląd twój napełnił mię wstrętem... Nie chcę cię już widzieć! Idź stąd!

Mówiąc to Marysia skierowała się ku drzwiom, prowadzącym do drugiej izby, gdy nagle Stach upadł u jej nóg i mówił:

— Maryś moja, przebacz, przebacz, zbłądziłem wczoraj, ale już po raz ostatni, już się to nigdy nie powtórzy.

— Precz! Pijak nie wyrzeknie się wódki, choćby wzamian coś bardzo cennego lub drogiego otrzymał; będzie pił, kradł, zabijał, gdy oprzytomnieje może pożałuje, ale gdy nadarzy się sposobność pójdzie do karczmy... Mało napatrzyłam i nasłuchałam się o takich rzeczach? Nie przyrzekaj — to darmo. Zejdź z mej drogi!

Mówiąc te słowa zauważyła dziewczyna jak straszne robiły na Stachu wrażenie.

Nie widział jej jeszcze nigdy tak surowej, lecz przyznał w duszy, że ma racyę. On sam tak młody ile razy już ukradł ojcu i matce pieniędzy, ile razy wyniósł coś cenniejszego z domu, aby spieniężyć i za to kupić wódki? Wczoraj... o mały włos nie zabił Antka w karczmie. Uczuł się tak marnym i niegodnym tej dziewczyny, że nie śmiał na nią spojrzeć i wypowiedzieć to, co się w jego duszy zrodziło się pod wpływem jej słów, bo czyż uwierzy, że on chce się teraz naprawdę poprawić?

Powodowany jednak rozpaczą zawołał:

Maryś, przyrzekam, że nie powtórzy się to już, inaczej, wypędzisz — zabijesz — co zechcesz zrobisz ze mną, ale teraz jeszcze przebacz...

Marysia nie tyle słowami, co wyglądem Stacha ułagodzona, już zapomniała o wczorajszym dniu, byłaby rzuciła się ku niemu i przebaczyła, lecz powstrzymała się siłą woli i surowym głosem powiedziała:

— Nie przebaczam, dokąd nie przekonam się, że

pierała spółki, a jeżeli to będzie wskazane, gdy inni nie wezmą się do tego, wychować nawet w naszych organizacyach jednostki, któreby pomału brały w swoje uczciwe ręce poszczególne działy handlu.

„Wniebowzięta jest Marya — radujmy się“.

„Wniebowzięta jest Marya!” Jak wiele mówi to słowo! ile najmilszych wspomnień, ile obrazów rzewnych przywodzi nam na pamięć! Żniwa właśnie na ukończeniu, stodoły pełne, wyszły dziewczęta w pole, zbierać ziele, wiązać w snopki, by je zanieść do kościoła w samo święto, gdzie je kapłan poświęci. A drogami i ścieżkami polnemi lud mnogi ze śpiewem na ustach ciągnie na miejsca cudowne, Maryi poświęcone, na Kalwaryę, obchodzi dróżki, spowiada się, bierze udział w przepięknej ceremonii pogrzebu Najśw. Maryi Panny.

O jak to wszystko przemawiało do duszy naszej, jak poruszało serce i nastrajało dziwnem nabożeństwem. Ale już po raz trzeci nie pójdą tysięczne kompanie, nie zapełnią się dróżki kalwaryjskie, nie przyjdą mnogie rzesze wiernego ludu do Tej, która w jednej pieśni starej tak przemawia: „Pójdźcie ku Mnie, dziatki moje, jestem wasza Matuchna, Ja za wami w każdą chwilę proszę mego Synuchna”.

„Wniebowzięta jest Marya — radujmy się” — śpiewa Kościół; a nam nie wesoło, raczej coraz smutniej, ciężej. A jednak — sursum corda — podnieścieserca, drogie stowarzyszone, bo właśnie w tajemnicy Wniebowzięcia N. Maryi P. zawiera się wielka, pełna pociechy nauka dla nas na ciężkie czasy dzisiejsze.

Żalicie się, skarżycie, popłakujecie — bo coraz gorzej — bo najdroższych sercu postradałyście, ojca, brata, męża, narzeczonego, opiekuna, bo trudno wyżyć. Ale rozważmy — oto przed nami staje Wniebowzięta — wstęuje do nieba, witają Ją chóry anielskie, tryumf ma przygotowany, zasiada na tronie obok Syna w szacie złotej, dokonywa się jej koronacya — a nad tą całą cudowną Gloryą Wniebowziętej, nad tym serce zachwycającym obrazem unosi się napis dużo mówiący: „Przez wiele ucisków potrzeba nam wejść do Królestwa niebieskiego“.

To nauka i pociecha dla was wszystkich strapionych, opuszczonych, ciężko doświadczonych; życie Maryi na ziemi pełne trosk, opuszczenia, utrapień, cierpień—kończy tryumf, glorya niebieska, cudowne Wniebowzięcie.

Słusznie tedy woła do nas Kościół św. w piękne dni sierpniowe: „Wniebowzięta jest Marya, radujmy się!” Tak! miejmy ufność, nadzieję pewną, że po strasznych doświadczeniach, ciężkich zmaganiach się, przyjdą dla nas lepszedni; cierpienia, krzyżyki, strapienia nasze opłaci nam, wierzmy mocno, Glorya — zmartwychwstałej naszej drogiej ojczyzny, a radość z tego powodu będzie także zapłatą za cierpienia, uciski, jakie teraz ponosimy.

W takim nastroju święćmy oktawę Wniebowzięcia N. Maryi Panny i z otuchą powtarzajmy wraz z Kościołem św.: „Wniebowzięta jest Marya, radujmy się!”

Różyczka biała.

Raz w ogrodzie różyczce białej się zdawało,
Że ma woni i krasy i promieni mało.
A pomiędzy kwiatami rozhowor się snował,
Że tę białą różyczkę anioł kwiatów chował.

O dziwna! że też każdy biały duch gołębi,
Choć zna siebie i w wnętrze świata spojrzał głębiej,
Zwykle wszystko olbrzymią miarą serca mierzy —
Siebie tylko w proch rzuca i sobie nie wierzy.

Mieczysław Romanowski
(wiersze ulotne).

Zadanie kobiety w czasie obecnym.

Gdy krzepnie męska, silna dłoń,
Kobieta polska wstanie,
Od cichych mogił, z krwawych błoń,
Przychodzi jej wezwanie.
Wy strzeżcie życia nowych dróg,
Tak wam dopomóż Bóg!

Na wezwanie naszego „Związku“ powstają dzisiaj coraz to nowe stowarzyszenia kobiet i dziewcząt pracujących

---

naprawdę dążysz do zwalczenia swego nałogu. Teraz odejdź, nic odemnie nie usłyszysz lepszego.

Stach wyszedł bez słowa.

* * *

Nadeszły Zielone Święta. Cała wieś przybrała wygląd uroczysty. Starsi ułożyli się na łąkach obok chat, przystrojonych zielenią; młodzież spaceruje lub zebrana w szersze kółka urządza zabawy.

A w szynku?... Także gwarno, wesoło. Tam najliczniejsze towarzystwo. Nie brak i dziewcząt. Jedni siedzą przy stole, inni przechadzają się chwiejnymi krokami, zaczepiając swoje towarzyszki, które bezprzytomnie prawie rzucają w różne strony nieskromne dowcipy, śmiejąc się przytem wrzaskliwie.

— Magda, widziałaś wczoraj Maryśkę ze Staszkiem, tak paradowali... — zawołała jedna.

— A jak się wystroiła, jak malowana i tak w oczy Staszkowi zaglądała! — odparła Magda — Słyszałam, że już niedługo mają się pobrać, bagatela!

— Tak się zakochał, ha, ha, ha, że i o swych przyjaciołach zapomniał, do karczmy i nie zajrzy od kilku tygodni — wołał pijany Franek.

— To podobno ona go tak trzyma. Dłuższy czas gniewali się, ale teraz taka tam miłość, ha ha, ćwierkają sobie jak ptaszki — śmiał się, przymróżając oczy czerwony, jak ćwikła, Jędrek.

Tak toczyła się dalej rozmowa w karczmie, urozmaicana złośliwemi uwagami całego towarzystwa. Tymczasem Stach ze swą Marysią i jej rodzicami mile spędzali popołudnie, czytając gazety, rozmawiając o wojnie, biedzie i głodzie, sami czując się bardzo, bardzo szczęśliwymi w dostatku i zdala od tej okropnej wojny.

Stach co chwila kierował wzrok swój na Marysię z wdzięcznością, bo czyż nie jej zawdzięcza to ciche szczęście, czyż nie ona odwróciła go od zgubnego nałogu pijaństwa?

Gdy starsi usunęli się i narzeczeni pozostali sami, Stach zajrzał głęboko w oczy swej ukochanej.

— Tyś moja, Maryś?

— Twoja.

— Ja ci nigdy nie zapomnę tego, coś ze mnie zrobiła!

— Nie myśl o tem — prosiła.

Uścisnęli się serdecznie,

J. C.

po miastach i wioskach. A głos naszego pisemka coraz szerzej może się rozchodzić, wzywając całe szeregi pracownic polskich do walki o lepszą przyszłość. Bo i wy walczyć możecie, jakkolwiek nie orężem dla dobra naszego kraju. Wy teraz z pewnością więcej niż kiedykolwiek chcecie być Polkami i chcecie być dobremi Polkami! Ten kraj, za który Wasi bracia krew przelewali, wyście go jeszcze więcej pokochały i poniosłyście już dla niego wielkie ofiary. Niejedna straciła już może kogoś najbliższego i serce wam bije żywiej na tę myśl, że trzeba, ażeby ta krew wydała jakiś plon, żebyśmy się doczekali lepszych dni.

Ale powinnyście to dobrze zrozumieć: lepszej przyszłości nie będzie, jeżeli kobieta nie przyłoży do niej ręki. Dzisiaj więcej niż kiedy indziej wszystko od kobiety zależy. W miarę jak mężczyźni wycofują się z różnych stanowisk, ich miejsce zajmują kobiety i muszą tę pracę wykonać dobrze. Dlatego kobiety powinny się nauczyć kochać i szanować pracę, stokroć więcej, aniżeli ją kochały i szanowały dotychczas. Jakakolwiek będzie ta praca, jakiekolwiek grube i proste zajęcie, nasze pracownice powinny się nauczyć ją cenić i szczycić się nią. Jednej rzeczy powinniśmy się wstydzić, to jest bezczynności. Gdy Niemiec przejeżdżając przez nasze miasto mówi, że nigdzie niema tyle bezczynnych kobiet jak w Krakowie, tośmy się powinni zarumienić, słysząc to, ale nie wstydźmy się nigdy, gdy przyjdzie nam wykonać choćby najprostszą robotę. — Powiedział ktoś, że Niemcy tem są wielkie, że mają pracowite kobiety, bo dobrobyt powstaje z pracy ludzkiej. Poeta niemiecki Schiller napisał cudny poemat p. t.: „Pieśń o dzwonie“ i w nim ustęp jeden z najpiękniejszych poświęcił pracującej kobiecie. Opisuje jej różnorodne zajęcia i kończy tem, że ona „nie spoczywa nigdy“.

I w naszem społeczeństwie, gdyby kobieta każda dobrze zadanie swe spełniła, o ileż więcej mielibyśmy dobrobytu, ładu i porządku. A zatem hasłem naszem, jako uczciwych, rozumnych Polek, które chcą przyczynić szczęścia swemu narodowi jest: pracować, ile sił starczy, starać się o to, by wykwalifikować się w swoim zawodzie, dojść w nim do najlepszych rezultatów. Być może, że w przyszłości ręce wasze będą musiały podwójnie pracować, że będziecie musiały nabrać większego hartu, wytrzymałości i odwagi. Pamiętajcie, że lepsza przyszłość narodu jest w waszych rękach. To pokolenie, które patrzyło na wszystkie okropności wojny musi na siebie przyjąć i obowiązki twardsze, niż były kiedykolwiek. I dlatego dzisiaj zwłaszcza potrzeba stowarzyszeń robotnic, by dodawać sobie wzajemnie odwagi i otuchy. Te słowa: „Szczęść Boże uczciwemu zawodowi”, powinny nietylko zdobić ściany naszych czytelń, ale powinny głęboko zapisać się w sercu stowarzyszonych, tak, aby każda z nich była prawdziwą pracownicą, zamiłowaną i wyszkoloną w swoim zawodzie, i rozumiejącą, że przez pracę najlepiej narodowi swemu służy i na lepszą przyszłość pracuje. **Ż.**

O miłości Ojczyzny.

(Z wydawnictwa Zakładu kórnickiego streściła stowarzyszona Józefa Guzikówna).

Wprawdzie w tym czasie naród nasz pozbawiony jest własnego rządu, wojska, sądownictwa i własnych szkół, życie nasze na każdym kroku jest krępowane i tłumione, a jednak są spuścizny, których żadne ręce dosięgnąć nie mogą i gdybyśmy je szanowali jako nasze narodowe świętości, zostałyby w naszym narodzie zarodkiem, z którego wolność wytworzyćby się mogła.

Bardzo piękny jest nasz język, więc go szanujmy, starajmy się czysto mówić, niezapominajmy starodawnych nazw i wyrażeń, nie kaleczmy języka w pisaniu i w mowie. Mamy szanować ziemię, którą słusznie włościanie nazywają ojcowizną, bo z ojcowizn składa się ojczyzna. Zarzucamy naszym przodkom, że sprzedali ojczyznę, że ją zdradzili, czy my nie tę samą zbrodnię popełniamy, sprzedając choćby mały kawałek ziemi w obce ręce. Ziemia nasza jest skarbnicą bogactw, tylko, żebyśmy umieli je zużytkować. Szanujmy więc nasze ziemiopłody, konie, bydło, ptactwo, ryby, zwierzynę, zioła, drzewa i kwiaty. Jeżeli widzimy, że zagraniczne są lepsze od naszych, to tylko dlatego, że są lepiej obsługiwane, żywione. Czy są wytrzymalsze konie od naszych, które dzień po dniu mogą przebywać tak wielkie przestrzenie, a zawsze chętne do dalszej drogi. Jeżeli byśmy się przeszli po angielskich stajniach, jaka tam czystość i staranność koło koni, a u nas w tak niedbałe, nieumiejętne ręce konie są powierzane. A przypatrzmy się holenderskim oborom jak tam krowy żywione, doglądane; jak w oborach cicho mówią, żeby krowom nie przerywać żucia, a przed dojem je głaszczą, rozmawiają z niemi, żeby nie zatrzymywały mleka. Więc trzeba sobie zdać sprawę, jak nasze krowy przy tak nędznej paszy mogą dać dużo mleka, a oprócz tego jak u nas na krowy krzyczą, kułakują, szturchają i biją. A nad nasze trzody czy są wytrzymalsze i płodniejsze, a kury dowcipniejsze i dzielniejsze w szukaniu sobie żywności. Jeżelibyśmy się przypatrzyli zagranicznym chlewom, kurnikom, tobyśmy zrozumieli, że nasze stosunkowo do tego są dużo mniej odpowiedniejsze, ale żebyśmy mieli lepsze staranie o nich, to nikt nie obliczy jakiebyśmy skutki osięgnąć mogli; to samo odnosi się do ryb, ptactwa, zwierzyny. Co tylko ziemia nasza wydaje wszystko trzeba wyzyskiwać i ulepszać. Ile to ziół u nas się marnuje, a zagranicą staje się przedmiotem handlu.

Szanujmy narodowe stroje. Jeżeli trudno do nich wracać tam, gdzie już zarzucone — to trzeba chronić od zagłady tam, gdzie jeszcze istnieją.

Czy jest co ładniejsze jak to nasze polskie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — czy to godzi się je zmieniać na nic nie znaczące dzień dobry — dobry wieczór — a czy nie piękniejsze: Bóg zapłać, jak dziękuję. Ileż to u nas pięknych zwyczajów jak np. pochwalenie Chrystusa zapalając światło, na pamiątkę zwycięstwa Chrystusa nad szatanem; wpinanie złota, soli i chleba do ślubnych wianków; piękne nasze łamanie się opłatkiem i życzenie sobie wzajemnie, Wilia na sianie, na pamiątkę żłóbka betlejemskiego. Piękne chodzenie księży po kolendzie i chłopców z szopkami, a także święcone wielkanocne. Piękne jest święcenie gromnic, ziół, wianków, zboża, owoców, poświęcanie mieszkań, majenie i bielenie na doroczne święta. Ważną także jest rzeczą śpiewanie godzinek, różańca i gorzkich żali po kościołach. Mówią niektórzy, żeśmy kraj nasz stracili niesfornością, swawolą, zazdrością, niezgodą — inni mówią, żeśmy kraj nasz przegrali i przepili. Trudno powiedzieć które z tych stało się powodem tych nieszczęść — ale to pewne, że mają trzy źródła: pychę, lenistwo i zmysłowość. Te grzechy nie są polskie, jednak najcięższe nam zadały szkody. Dawniej jeżeli przyjmowano gości do domu a nie zmuszano ich do picia, było brakiem gościnności, a jeżeli się kto wymawiał od picia, uważali to za zniewieściałość i brak polskości. Nie było chrztu, ani wesela, ani nawet pogrzebu bez picia, a kto najwięcej potrafił wypić, o tym mówiono, że ma tęgą głowę. A cóż powiedzieć o tańcu, do którego Polacy mają taką skłonność, że nawet Syberya, knut, kajdany i szubienica nie wytępiły tej szalonej ochoty, jak się to u nas zdarza. Więc kto może tańczyć, ten żyje i może pracować na korzyść biednego kraju. Starajmy się naprawić to co złe. Pewien mędrzec uczył, że każdy czło-

wiek powinien w ciągu życia przynajmniej jedno drzewo zasadzić, jedną książkę napisać, jedno dziecko wychować. Zasadzenie drzewka, przedstawia podniesienie dobrobytu materyalnego, napisanie książki pracę umysłową, wychowanie dziecka troskę o uznanie społeczeństwa i narodu.

Naprawmy nasze zegarki!

Jeżeli, jak mówią, punktualność jest grzecznością królów, to nasze społeczeństwo niema w sobie nic królewskiego. Spaźnianie u nas jest przysłowiowe i tak weszło w zwyczaj, że już nikt się temu nie dziwi. Ponieważ i nasze stowarzyszone tą ogólną wadą przesiąkły, przeto częstokroć nie poczuwają się do tej królewskiej grzeczności, by stawić się na zebranie o oznaczonej godzinie. W ostatniej chwili mnóstwo jest jeszcze rzeczy do załatwienia. Trzeba na prędce zeszyć lub naprawić suknię: nieraz coś znaleźć trudno, bo rzeczy nie zawsze na swojem miejscu leżą; trzeba koleżankę odprowadzić, lub czekać na nią, a ona mieszka na drugim końcu miasta i także nie jest punktualną. Zdarza się, że i zegarek się popsuł, gdyż bywa dla oszczędności nakręcany tylko na niedzielę i ta oszczędnuść źle wpływa na jego mechanizm. W domu jest czasem jakiś zegar ścienny, ale zapomniało się go nakręcić. I tak przychodzi się mniej więcej o pół godziny za późno. Wykład już rozpoczęty — trzeba dzwonić, następnie otwierać drzwi, które skrzypią, bo oliwa teraz bardzo droga. Naturalnie wszystkie oczy zwracają się na wchodzące, a prelegent lub prelegentka musi zrezygnować z uwagi swoich słuchaczek, poczem za chwilę rozpoczyna się znowu to samo.

Trzeba sobie wyobrazić, jak ten zwyczaj niepunktualności fatalnie oddziaływa na rozwój stowarzyszenia. Ciężko jest cokolwiek zorganizować, bo każde zebranie, każda próba śpiewu, czy teatru amatorskiego jest zarazem próbą cierpliwości i stratą drogiego czasu. W stowarzyszeniu wszystko polega na słowności członków. Budżet stowarzyszenia, czyli jego kasa zależy też od punktualności w wypłacaniu się.

Zagranicą, np. w Anglii, ludność robotnicza doszła do tego, że jest w znacznej części współwłaścicielem olbrzymich sklepów, fabryk, magazynów, we własnych kooperatywach, a tylko dlatego, że każdy członek takich stowarzyszeń wypełnia punktualnie co do niego należy, to jest zaopatruje się w towary w tych właśnie sklepach współdzielczych i przez to przyczynia się do powiększenia majątku ogółu. U nas jest to niemożliwe, bo mało jest zrozumienia, jaką potęgą jest akcya wspólna, o ile każdy w swoim czasie i akuratnie wypełni ten mały obowiązek, jaki na nim ciąży.

Śmiało można twierdzić, że stowarzyszenie, którego członkowie przyjęliby zwyczaj stawiania się na zebranie o 5 minut przed oznaczonym terminem, w krótkim czasie mogłoby się bardzo rozwinąć i z pewnością stanęłoby wyżej od innych. A zatem, jeżeli dbamy o rozwój stowarzyszenia, zreformujmy nasze zegarki — a może nie tyle nawet te zegarki, które mamy przy sobie, ile ten mechanizm skomplikowany, który się nazywa naszą pamięcią, naszą wolą, zrewidujmy jej wszystkie kółeczka i zdajmy sobie sprawę, co nam właściwie przeszkadza w tem, że ten mechanizm często się psuje i źle znaczy nam godziny. Jeżeli chcemy coś naprawdę działać, weźmy się do naprawy tych zegarków, a w krótkimczasie przekonamy się, że od nich zależy bardzo wiele, i że wszystko da się przeprowadzić w stowarzyszeniu, którego członkowie zrozumieli, czem jest punktualność i słowność w akcyi ogólnej. **Zofia Żeleńska.**

Ze stowarzyszeń.

Andrychów. (Stowarzyszenie katol. pracownic „Oświata i Praca”. Zebranie miesięczne. — II. i III. kurs kucharski.— Majówka. — Kurs hygieniczny. — Kółko oświatowe). W niedzielę dnia 11. czerwca odbyło się zwyczajne zebranie miesięczne przy bardzo licznym udziale członkiń. Na zebranie przybyły panie radne i wielu gości. Po zagajeniu i odśpiewaniu „My chcemy Boga” i odczytaniu protokołu nastąpił wykład. Ks. Stanisław Sapiński mówił na temat: „Ludowość u Konopnickiej”. Wykładu wysłuchałyśmy z wielką uwagą i zaciekawieniem. Stow. Zofia Kuźmówna deklamowała wiersz Konopnickiej „Kochasz ty dom”, a chór Stowarzyszenia wykonał udatnie kilka piosnek poetki. Od czytaniem pytań ze „skrzynki” i pieśnią „Hej, siostry pracownice” zakończyłyśmy zebranie.

W niedzielę 18. czerwca wystąpił chór Stowarzyszenia na „prymicyach” ks. Stanisława Komendery w kościele na sumie. Popołudniu zaś zaszczycili nasz lokal swem przybyciem ksiądz L. Kasprzyk, ks. Paryś, ks. Prymicyant, ks. J. Komędera z Jaworzna, i ks. Antoni Zaremba z Poręby Żegoty i wzięli udział w miłej pogadance na zebraniu niedzielnem.

Dnia 6. lipca zakończył się II. kurs kucharski pod przewodnictwem p. mec. Emilii Malcowej. Brało w nim udział 20 pracownic, które wiele nauczyły się w ciągu 15 lekcyi. Zaraz rozpoczął się III. kurs, w którym znowu bierze udział kilkanaście członkiń.

Dnia 9. lipca urządziło Stowarzyszenie wycieczkę do uroczego a słynnego cudownym obrazem Matki Boskiej Inwałdu, oddalonego od Andrychowa 4 kilometry. W kościele odbyło się najprzód krótkie nabożeństwo. W wycieczce wzięło udział około 300 członkiń i wiele gości. Przygotowaniem bufetu zajęły się uczestniczki kursu gotowania, przysposabiając obficie pieczywo, cukry i inne smakołyki swego wyrobu. Alkoholu wcale nie było, za to uczestniczki rozkoszowały się na świeżem powietrzu, popijając limoniady i wina owocowe (własnego wyrobu pod kier. p. hr. Romerowej). Nagła burza spędziła nas z lasku ks. proboszcza Caputy, gdzie się zabawiałyśmy, ale humorów i wesela nie zamąciła i bawiłyśmy się do późnego wieczora w salach szkoły w Inwałdzie, użyczonych łaskawie przez p. kier. Hrubego, któremu na tem miejscu serdecznie dziękujemy. Po odśpiewaniu pieśni pobożnych pod starożytnym kościołem inwałdzkim wróciłyśmy do domu.

Uproszony przez ks. Patrona lekarz wojskowy dr Harassowski, prowadzi wieczorami w lokalu Stowarzyszenia „Kurs hygieniczny”, na który zapisała się przeważna część członkiń.

Dodaję na zakończenie, że w ostatnim czasie zawiązało się w łonie Stowarzyszenia „Kółko oświatowe” pod kier. p. nacz. Krawczyńskiej i ks. St. Sapińskiego. Do Kółka tego zapisało się kilkanaście pracownic. Kółko ma swój własny regulamin i odbywa co tydzień zebrania.

Biała. (Pol. Stowarz. katolickich pracownic. Zebranie miesięczne. Imieniny ks. Patrona). Zgromadzenie miesięczne na miesiąc czerwiec odbyło się dnia 20 czerwca o godz. 7 wieczorem na werandzie ochronki. Obecnych około 100 członkiń. Po krótkiej modlitwie, przewodnicząca zagaiła zgromadzenie, poczem sekretarka odczytała protokół z przeszłego zgromadzenia, który przyjęto. Ks. Patron przedstawił nam żywot św. Alojzego Gonzagi, zalecając zebranym jego cnoty, czystość, cierpliwość i wielkie poświęcenie. Po odśpiewaniu pieśni „Zróbmy mu miejsce“ i „Jezu miłości Twej“, stow. Czernekówna wygłosiła wiersz, wyrażając w nim swoje myśli i uczucia, a który się bardzo stowarzyszonym podobał, za co oklaskami podziękowały. Stow. Sor-

dylówna odczytała bardzo ładne opowiadanie „Jak należy cierpieć”. Następnie ks. Patron odpowiadał na pytania wrzucone do skrzynki zapytań. W punkcie ogólnym zapowiedziano mszę św. dnia 6 lipca o $^1/_4$ na 6tą za zmarłą śp. Maryę Hankusównę. Modlitwą i śpiewem „My chcemy Boga“ zakończono zgromadzenie.

Dnia 26 czerwca obchodziło Stowarzyszenie nasze uroczystość imienin ks. Patrona zebraniem na werandzie ochronki. Stowarzyszone zgromadziły się bardzo licznie; z gości byli obecni oprócz księży z parafii bialskiej i ks. proboszcza z Komorowic, p. szambelan Konopka, państwo Gajewscy, p. dyr. Sobocińska i państwo Opyrhalscy. Weranda była przystrojona kwiatami. W rogu sali stał mały ołtarzyk z figurą Najśw. Serca P. J. Uroczystość rozpoczęła kantata powitalna, następnie w imieniu Stowarzyszenia złożyła ks. Patronowi życzenia przew. Franekówna. Oryginalne były życzenia w postaci ośm błogosławieństw symbolicznie przedstawionych. Potem już następowały śpiewy i deklamacye i piękny dyalog „Modlitwy z pracą“. Zakończono życzenia piosnką: „Żegnając Cię książe...“ i złożeniem daru Stowarzyszonych w postaci pięknie oprawionego brewiarza. Ks. Patron w serdecznych słowach podziękował stowarzyszonym i gościom za uświetnienie tej chwili; zachęcał do pracy w Stow., które tak pięknie się rozwinęło. W końcu odśpiewano pieśń „My chcemy Boga“. **Sekretarka.**

Choceń. Czechy. (Pol. Stowarzyszenie katol. pracownic w barakach). Z powodu wyjazdu przeważnej części uchodźców z baraków do kraju, a następnie przesiedlenia około 2000 Polaków w okolice Pragi, w barakach pozostało zaledwie do 5 tys. Polaków, reszta przeszło 10 tys. to Rusini. Zmniejszyła się tymczasem liczba członkiń naszego drogiego Stowarzyszenia, i tylko od czasu odbieramy listy od koleżanek, które z różnych stron kraju kochanego dają znać o sobie. Jednak stowarzyszenie pod kierownictwem ks. Patrona Adama Pierzowicza prowadzi dalej swą zbawienną i tak błogosławioną pracę dla dobra naszego. A jest nas w naszem stowarzyszeniu jeszcze przeszło 30. Gromadzimy się na pogadanki, wspólne czytanie co czwartek i niedzielę. Kółko śpiewackie odbywa często swe próby, i występuje od czasu do czasu publiczne, jak np. w Boże Ciało, w czasie nabożeństwa żałobnego za poległego na polu walki na froncie włoskim syna kierownika osady barakowej, p. radcy Cesanego i w niedzielę na sumie w kościele barakowym.

Z żalem pożegnałyśmy naszą dzielną i kochaną przewodniczącą Annę Daćkównę, która wróciła do Przemyśla i bardzo zasłużoną około stowarzyszenia kol. Plenkiewiczównę. Z radością oczekujemy tutaj chwili, kiedy nadejdzie nasza gazetka „Kobieta Polska“, którą pilnie czytujemy. Cieszymy się teraz bardzo na gotującą się wycieczkę do Pragi, w której wszystkie stowarzyszone mają wziąć udział. A mimo, iż tak przeciąga się nasze wygnanie, pocieszamy się wspólnie nadzieją, iż kłopoty i cierpienia nasze dobry Bóg nam policzy i powrócimy szczęśliwie do kraju.

Golonóg. (Dąbrowa Górnicza — Królestwo Polskie Pol. Stowarz. Katol. pracownic). Zanim prześlemy obszerniejszą korespondencyę dzielimy się na teraz z naszemi siostrzanemi stowarzyszeniami w Galicyi wieścią, że i u nas w Królestwie Pol. powstało stowarzyszenie, oparte na tymsamym statucie i mające tesame cele i zadania jak i wasze. Dzięki usilnym staraniom p. Zofii Zdanowskiej i innych Pań tutejszych mamy już, zatwierdzone przez władzę okupacyjną „Polskie Stowarzyszenie Katolickich pracownic w Golonogu“. Ks. biskup Łopiński z Kielc zamianował Patronem naszego stowarzyszenia ks. kan. i prob. Kazimierza Bochnię. Stowarzyszenie liczy przeszło 70 członkiń, które cieszą się serdecznie, jak dzieci, z powstania stowarzyszenia, gromadzą się na zebrania i pogadanki niedzielne. Zdaje nam się, że powstanie naszego stowarzyszenia, które pragnie utrzymywać ścisłą łączność ze „Związkiem Katol. Stow. Kobiet i dziewcząt pracujących“ w Krakowie, to jakby widomy znak, że podobnie czujemy, myślimy i pracować chcemy tutaj, jak i wy, siostry stowarzyszone u siebie, gdyż jednej Matki-Ojczyzny Polski dziećmi jesteśmy. Wszystkim siostrzanym stowarzyszeniom pracownic w Galicyi ślemy gorące pozdrowienia. **G.**

Grybów. (Związek Panien miejskich. Cel i zadania Związku. Zebranie miesięczne). W marcu bieżącego roku otwarty i poświęcony został w Grybowie „Związek Panien“. Stowarzyszenie ma na celu wykształcenie fachowe panien miejskich. W tym celu otwartą została przy Związku szkoła kroju i szycia, która cieszy się stałą frekwencyą i poparciem mieszkańców. Następnie otworzono pracownię bielizny i haftu. W niedziele gromadzą się członkinie w liczbie 58 ze swą prezesową p. Maryą Studnicką nauczycielką i przez odczyty i pogadanki kształcą umysł i serce. Dodać trzeba, że Związek posiada własny obszerny lokal, gdzie mieszczą się pracownie, oraz dużą salę, która służy na niedzielne zebrania.

Patron i założyciel Związku Ks. Jan Rzepka zawiązał wewnątrz Związku „Kółko Eucharystyczne“, którego członkinie garną się gorliwie do czci Najśw. Sakramentu, czego dowodem są miesięczne adoracye. Wtych dniach założono Kółko śpiewackie — a w niedzielę 9 lipca nastąpiło otwarcie biblioteki, której brak dawał się czuć dotkliwie. Opiekunką i protektorką Związku jest JWP. Helena hr. Łosiowa, żona starosty, która żywo i serdecznie zajmuje się sprawami Związku.

W dniu 2 lipca 1916 odbyło się miesięczne zebranie. Rozpoczęło się odśpiewaniem pieśni, poczem ks. Patron zagaił zebranie, wykazując cel tegoż, rozbudzenie uczuć religijnych i patryotycznych. Następnie prezesowa Związku odczytała kilka artykułów zastosowanych do obecnej chwili, a członkini Bronisława Szpakowska deklamowała pięknie wiersz M. Konopnickiej: „Ostatni list“ (wyjątek z Pana Balcera), a stow. Marya Galejówna odczytała opowieść ks. Biskupa Bandurskiego: „Alleluja! w Ibianach w roku 1863“. Ks. Patron zachęcił do dalszej wspólnej a wytrwałej pracy członkinie, a gościom podziękował serdecznie za przybycie, polecając ich życzliwości instytucyę, której początek był bardzo trudny, a która po przebyciu ciężkich początków zaczyna się pięknie rozwijać i budzi zainteresowanie w całym powiecie, rokujące najlepsze nadzieje na przyszłość. — Pieśnią o Sercu Jezusowem zakończono pierwsze zebranie miesięczne. **S.**

Kraków. (Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych pod wezwaniem św. Józefa). W niedzielę 2. lipca w lokalu Sodalicyi przy ulicy Szewskiej odbyło się zebranie Stowarzyszenia, na które przybył ks. Ludwik Kasprzyk. Po odmówieniu modlitwy i zagajeniu przez ks. Władysława Czencza T. J. wypowiedział ks. Ludwik Kasprzyk referat na temat obecnego położenia katol. pomocnic handlowych w mieście i zachęcał gorąco do organizowania się w swojem Stowarzyszeniu, które, zawiązane dzięki staraniom p. przew. Anieli Gawrońskiej, ma na celu zrzeszyć wszystkie pomocnice handlowe dla ich dobra tak materyalnego, jak moralnego. W dyskusyi przemawiał ks. kurator Czencz i wzywał obecne członkinie do żywej agitacyi wśród koleżanek swoich. Następnie wywiązała się żywa pogadanka na temat dalszej działalności i rozwoju Stowarzyszenia.

ROZMAITOŚCI.

Urzędniczki kolejowe w spodniach. Administracya kolejowa w Prusiech wydała rozporządzenie, na mocy którego urzędniczki kolejowe, pełniące służbę przy pociągach, muszą ze względu na bezpieczeństwo osobiste nosić ubiór służbowy, podobny do męskiego, a więc czapki, jupy i spodnie bufiaste, coś w rodzaju obszernych szarawarów. Poza służbą natomiast wolno im nosić stroje kobiece. Naczelnicy są zobowiązani dostarczyć personalowi żeńskiemu osobnej ubikacyi do przebierania się.

Dzieci do żniw. W „Rolniku” czytamy: U nas za mało używa się dzieci w okresie pozaszkolnym do robót wiejskich. A przecież bardzo jest dużo robót, przy których dzieci powyżej lat 12-stu mogą być używane z pożytkiem dla gospodarstwa, a take z pożytkiem dla dzieci, którym lekka praca, jak przerywanie buraków, wyrywanie chwastów, tępienie gąsienic i myszy, noszenie snopków, pomoc przy wiązaniu zboża, przy grabieniu siana, przy pielęgnowaniu pastwisk i t. d. zupełnie nie szkodzi, a w każdym razie więcej szkodliwe jest wspólne masowe przesiadywanie dzieci na pastwiskach gminnych, wybieranie gniazd ptasich, łażenie po drzewach i zjadanie niedojrzałych owoców. Obecnie w czasie takich trudności o ręce do pracy szczególnie trzeba dążyć do używania dzieci w czasie żniw, a uda się to niewątpliwie przy dobrej woli tak ze strony rodziców, jak i przy zachęcie ze strony księży, nauczycieli i urzędu gminnego.

Jak zastąpić mydło w czasie wojennym. W Kur. lw.“ p. J. Albinowska podaje dawno zapomniany sposób, jak prać bez mydła dobrze a nie drogo. Bierze się 10 kg. glinki, albo glinki porcelanowej, rozmiażdża to na proszek i przesiewa jak mąkę. Pół kg. potażu rozpuszcza go w 2 kg. gorącej wody i gdy ten sięrozpłynie, wrzuca się ćwierć kg. świeżo zgaszonego wapna. Wymieszawszy wszystko razem, ług ten wlewa się na przesianą glinkę i miesi strannie jak ciasto. Gdyby płynu było za mało, można dolać wody tyle, by można z tej masy uformować gałki albo wałeczki. Otóż tych gałek lub wałeczków używa się zamiast mydła do prania. Glinka jako taka jest znaną jako środek czyszczący, dodatek ostrych soli ługowych podnosi jej właściwość rozpuszczania tłuszczu i brudu na bieliźnie. Mydło z powodu zawartych w niem soli ługowych rozpuszcza brud na bieliźnie, a używanie glinki przy praniu zamiast mydła wobec procentowo małej ilości soli ługowych pozostaje bez szkody dla rąk, a oczyszcza należycie bieliznę. Pół kg. tego rodzaju mydła kosztuje 4—6 gr., a zastępuje ilość zwykłego mydła w wartości obecnej 2 kor. 50 gr.

Chów kóz na Śląsku wzrasta obecnie bardzo szybko. Dawniej spotkać było można kozy w większej liczbie tylko w rewirze. W okolicach rolniczych wcale ich nie było. Obecnie prawie wszędzie spotkać można kozy w wielkiej nawet liczbie. Krowy biedny człowiek kupić obecnie nie może dla wielkiej drożyzny, kupuje więc kozę, która przecież jeszcze mniej niż krowa kosztuje.

O opał na zimę. Z miarodajnej strony zwracają uwagę, ażeby ludność już teraz zaopatrywała się w odpowiednie zapasy węgli na zimę, gdyż później, z powodu wzmożonej komunikacyi w jesieni i w zimie liczyć się trzeba ze znacznemi trudnościami w dowozie węgla.

Drożeje wszystko — podrożeją też wkrótce okulary, szkła powiększające i inne przedmioty optyczne, ponieważ fabrykanci tych rzeczy z powodu podrożenia surowców postanowili podwyższyć cenę.

Ludność kuli ziemskiej wedle obliczeń z r. 1914 wynosić miała około 1800 milionów głów; z tego 910 mil. przypadało na Azyę, 470 mil. na Europę, 182 mil. na Amerykę północną i południową, 160 mil. na Afrykę, 60 mil. na Australię. W r. 1885, to jest przed 30 laty, liczono na kuli ziemskiej o 300 milionów ludzi mniej, to jest 1500 milionów głów.

O ochronie obuwia. Bardzo praktycznymi ochraniaczami obuwia okazały się zżynki skórzane, którymi obija się podeszwę. Są do nabycia w niektórych składach skóry — cena jednej paczki do ochrony pary bucików wynosi 1 kor.

Godzina odwiedzin w szpitalu. Powoli posuwa się wskazówka zegaru wiszącego na ścianie w sali. Jeszcze dziesięć, pięć minut i nareszcie trzecia — godzina odwiedzin.

Na łóżkach leżą chorzy; i oto naraz wszystkie głowy podnoszą się i patrzą ku drzwiom ze wzrokiem pełnym oczekiwania. I wchodzą jedni po drugich: matka, siostry, bracia, znajomi. Sala napełnia się szeptaniem i żywą rozmową. Tu słychć słowa pociechy, tam wesołe opowiadania.

Godzina odwiedzin w szpitalu — czy pojmujemy, czem jest dla chorych — to dla nich godzina szczęścia. Na jedną godzinę zapominają o boleściach i cierpieniach, o nocach niespokojnych. Straszne, bezsenne noce! Jakże bezgranicznie opuszczony czuje się chory, ranny wówczas, mimo, że tylu ich leży na sali; jak tęskni wtedy za swymi najbliższymi, wygląda godziny odwiedzin, rachuje: za dwa dni, za dzień znowu przyjdą.

Dopiero na sali rozumie dobrze niejeden, co to znaczy mieć blizkich, dobrych przyjaciół, którzy nawet setki mil przejadą, by go pozdrowić, popatrzeć nań, uradować.

Lecz... obok łóżek na sali, które gęsto obstąpili goście, są łóżka niektóre, przy których nikt nie stoi, których nikt kwiatami nie przyozdobi, przy których nikt się nie zatrzyma. Ledwie parę spojrzeń współczujących padnie na łóżko, na którem spoczywa chory, którego nikt nie odwiedzi.

Jak on spogląda smutnie na tych szczęśliwców, o których myślą, których odwiedzają blizcy, krewni. On sam jeden, smutny w swem opuszczeniu. Powinny jednak znaleźć się dusze, które pójdą do szpitala, zapytają o tych, o których nikt nie zapyta, przyniosą kwiaty, pomówią serdecznie z nimi, by choć na chwilę zapomnieli o swej chorobie i opuszczeniu.

Myśli i zdania.

Nie rozpaczaj!

Ach ludku Boży! Kto się Boga boi,
Takiemu rozpacz nigdy nie przystoi,
A gdy was ciężka dziś trapi niedola,
Rrzeknijmy razem: Stań się Twoja wola!

(Ks. Antoniewicz).

Pieśń.

Śpiewania słodka potęga
Zjadliwe zgryzoty płoszy,
Śpięwanie do serca sięga,
Jest źródłem wszelkich rozkoszy.

Rady domowe.

Apteczka domowa. W każdym domu powinna się znajdować apteczka, to jest szczupły zasób ziół leczniczych, lekarstw i przyborów aptecznych. Apteczka domowa ma cel jedynie wtedy, gdy gospodyni domu wie, jak, kiedy i na co ma który środek zastosować, o ile naturalnie obejść się można bez doktora, gdyż w niektórych wypadkach pomoc jego jest konieczną.

Bardzo ważną rzeczą w osądzeniu choroby jest poznanie stanu gorączki. Ku temu służy najlepiej termometr maksymalny, który nieomylnie wskazuje wysokość ciepłoty ciała. Zwykła ciepłota wynosi 36.5 do 37 stopni.

Od 37 do 37.5 nazywa się stanem podgorączkowym, a dopiero od stopni 37.5 zaczyna się prawdziwa gorączka. Gdy termometr podchodzi wyżej 41 stopni, nadzieja utrzymania chorego przy życiu jest już bardzo mała, a do 42 wogóle nigdy się nie podnosi. Opadnięcie termometru poniżej 36-ciu i do 35-ciu z kreskami, oznacza znowu rozpaczliwy stan osłabienia, zapowiadający śmierć. W obu wypadkach, aby zapobiedz katastrofie doktór jest pożądanym.

Nie trzeba się jednak, głównie u dzieci, bardzo przerażać wysoką temperaturą, bo w młodym wieku brdzo łatwo się podnosi ciepłota ciała i również nieraz szybko opada.

Na gorączkę zawsze najpewniej dać najprzód na przeczyszczenie i w tym celu trzeba albo mieć w apteczce olejek rycynowy, albo rhumbarbarum w proszku. Ten ostatni środek zawija się w opłatek i połyka się go z wodą. W godzinę po zażyciu takiego środka można dać „chininę muriaticum" w proszku także w opłatku — na koniec noża kopiato nabierając tego lekarstwa. Chinina jest do użycia przy zimnicy, febrze i wszelkich zapalnych chorobach, w razie wysokiej gorączki. W małych dozach działa wybornie w osłabieniach i w razie newralgii.

Drugi środek bardzo skuteczny w razie influenzy, to aspiryna. Wywołuje ona poty, przez co obniża gorączkę. Jest też wyborna dla uśmierzenia wszelkich bolów w członkach, w zębach i głowie, co nadaje jej wysoką wartość.

Jeżeli gorączka po odpowiedniem traktowaniu nie ustaje, należy wezwać lekarza, gdyż zanosi się widocznie na poważniejszą chorobę. Czasem jednak lekarz daleko, a rzężenie w piersiach, kłucie i ból wskazuje na zajęcie płuc. Na ten wypadek powinny się znaleźć na półce bańki i spirytus, aby można zaraz obstawić chorego bańkami. Na przewlekły kaszel dobrze jest obłożyć piersi i plecy gazą Bilbrotha, tak zwaną ceratką, natarłszy chorego poprzednio terpentyną francuską, zmieszaną pół na pół z gliceryną lub innym tłuszczem, np. wazeliną.

Dobrze też jest posmarować miejsce bolące w płucach jodyną, która jest też nieocenioną w wielu różnych wypadkach jak: w opuchnięciu gruczołów, przy bólu zębów, bólu gardła i cierpieniach skrofulicznych (używa się zawsze tylko do nacierań zewnętrznych).

Powracając jeszcze do kaszlów przewlekłych, dodam, że niezmiernie na nie skutecznem lekarstwem jest korzeń żywokostu. Na wsi łatwo go zebrać i ususzyć — w mieście można kupić w aptekach. Najlepiej jest gotować ten korzeń na mleku i po dwa lub trzy razy dziennie dawać choremu po szklance tego odwaru do picia.

Podałam na razie pewną liczbę najpotrzebniejszych środków, które powinny się znaleźć w apteczce domowej, dalszemi zaś wiadomościami praktycznemi podzielę się z czytelniczkami w przyszłych numerach „Kobiety polskiej".

M. W.

Zawiadomienia.

Biała (Pol. Stow. katol. pracownic). Porządek czynności w Stowarzyszeniu w czasie lata: Wtorek: Zebrania Kółka amatorskiego o godzinie pół do 7-mej w ochronce. Środa: Biblioteka w kuchni Stowarzyszenia. Czwartek: Zabawy i czytelnia w kuchni Stowarzyszenia. Piątek: Śpiew — ochronka o godzinie pół do 7-mej.

Zgromadzenie miesięczne odbędzie się dnia 10. sierpnia na werandzie ochronki z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Odczyt bardzo ciekawy. 3) Pieśń do Matki Boskiej. 4) Deklamacya: „Lampa wieczna". 5) Przeczytanie pytań ze skrzynki. 6) Punkt ogólny.

Ksiądz Patron prosi o gorące modły na intencyę, aby nam P. Bóg dopomógł do nabycia domu dla Stowarzyszenia.

Sekretarka.

Biuro redakcyi i administracyi „Kobiety Polskiej" otwarte jest w dnie powszednie od godz: 10—12 przed południem — Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.

Sekretaryat „Związku Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących" mieści się w Krakowie, ul. św. Tomasza 37. Godziny urzędowe w dnie powszednie od 10—12-tej przed południem.

Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ulica św. Tomasza 37, otwarty w dnie powszednie od godz. 10—12 przed południem.

Biuro informacyjne i porady prawnej Książęco-Biskupiego Komitetu K. B. K. urzęduje w dnie powszednie od 9—1 w południe. Biuro udziela bezpłatnie porady i pomocy we wszelkich sprawach, zwłaszcza w takich, które obecnie najwięcej dotyczą szerokiego ogółu, jak: zasiłki wojskowe, zaopatrzenie inwalidów i ich rodzin, zaopatrzenie wdów i sierót po poległych, świadczenia i szkody wojenne, uchodźtwo wojenne, odbudowa kraju itd. Przy zapytaniach pisemnych trzeba na odpowiedź załączyć markę za 20 hal. Adres Biura: Kraków, ul. św. Tomasza 37.

„Poradnik w czasie wojny" wyszedł nakładem Sekretaryatu katol. Stow. robotniczych w Krakowie (ul. św. Tomasza 37). Broszura ta zawiera przepisy rozmaitych ustaw obowiązujących w czasie wojny, jak ustawę o zasiłkach wojskowych, o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin, o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych. Bardzo potrzebny jest dział informacyjny, oraz zestawienie szeregu ważnych przepisów, wydanych w czasie wojny. Cena „Poradnika" wynosi z przesyłką poleconą 1.25 kor., za zaliczką 1.45 kor.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej" złożyli: Ks. kan. Stanisław Pilchowski 3 kor.

OGŁOSZENIE.

„Polskie Stowarzyszenie Katolickich pracownic" w Białej

założyło

„SKLEP ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH"

tuż przy kościele, dostępny dla wszystkich.

W sklepie tym jest wszystko, czego sobie tylko dusza katolicka życzyć może, a więc: szkaplerze, medaliki, różańce, koronki, krzyże, krzyżyki, obrazy ścienne bardzo piękne, obrazki przeróżne, figurki, kropielniczki, pocztówki ze świętymi, książki do nabożeństwa dla każdego wieku, książki do czytania pobożnego, nowenny itd. itd. Teraz rozchodzi się o to, aby ten sklep, z którego dochód idzie na zakupienie Domu Katolickiego w Białej, jak najusilniej popierać. Więc nie u żydów, broń Boże, święte rzeczy kupować, ale w swoim katolickim sklepie, gdzie nietylko można zaopatrzyć się w tani, a dobry towar, ale też kupujący spełnia katolicką i obywatelską przysługę i dopomaga do urzeczywistnienia oddawna pożądanego Domu, w którymby się mogły pomieścić katolickie Stowarzyszenia w Białej. Sklep ten poleca się także gorąco uwadze Przewielebnego P. T. Duchowieństwa, dostarcza i pośredniczy w nabywaniu wszelkich rzeczy, odnoszących się do kultu katolickiego wiernych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.